

# Andrzej Kopiczko

---

## Ad vocem polemiki Bohdana Kozięło-Poklewskiego

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 81-87

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Andrzej Kopiczko

## Ad vocem polemiki Bohdana Kozięłło-Poklewskiego

Konstruktwna polemika jest bardzo cenna, a jeżeli jeszcze jest prowadzona z właściwą kulturą, może dobrze służyć nauce. Gorzej, gdy zabraknie jednego z tych elementów, a już całkiem źle, gdy polemika przeradza się w atak.

Obydwa teksty — mój artykuł i *Na marginesie artykułu ks. Andrzeja Kopiczki* napisany przez prof. dr. hab. Bohdana Kozięłło-Poklewskiego — wydaje się łączyć stwierdzenie o braku opracowań poświęconych posłudze religijnej wśród jeńców wojennych i robotników przymusowych w czasie II wojny światowej, choć też niezupełnie. Podczas gdy ja skoncentrowałem się na publikacjach polskich i niemieckich, dotyczących diecezji warmińskiej (obejmującej teren Prus Wschodnich), Kozięłło-Poklewski odwołuje się (przyp. 1—4) wyłącznie do ogólnych opracowań niemieckich, traktujących o robotnikach przymusowych (nazywanych także „Fremdarbeiter”, czyli dosłownie robotnicy obcy, chociaż lepiej brzmi zagraniczni) w całej Trzeciej Rzeszy, a w przypadku Karola Liedke w Braunschweig. W ostatnim zdaniu pierwszego akapitu Kozięłło-Poklewski pisze: „Należałoby więc powiedzieć, używając żargonu ks. Andrzeja Kopiczki, że podobne do ogólnego nastawienia historiografii »peerelowskiej« było też nastawienie historiografii »erefenowskiej« do problemów religijnych”.

I tu różnimy się bardziej. Po pierwsze, moje stwierdzenie: „W innych opracowaniach poświęconych robotnikom przymusowym zagadnienia religijne poruszane są marginalnie, co wynikało zapewne z ogólnego nastawienia historiografii peerelowskiej do problemów religijnych” — chyba nie jest żargonem. Przecież — choć piszę to bez żadnej dumy — okres w dziejach Polski od 1952 do 1989 r. nazywany był PRL-em i to na mocy Konstytucji. Jakie było w tym czasie nastawienie władz (a także niektórych środowisk naukowych) do religii i Kościołów, dobrze wiemy z wielu opracowań (proszę mi wybaczyć, że nie będę podawał zestawienia bibliograficznego na ten temat) i osobistych doświadczeń.

A oto kolejna uwaga pod moim adresem (a raczej mojej wiedzy): „Powierzchnowa znajomość tak polskiej, jak i niemieckiej literatury przedmiotu, a w efekcie nieznanomość podstawowych aktów normatywnych regulujących warunki życia i pracy robotników przymusowych i jeńców wojennych, wreszcie nieznanomość struktury organizacyjnej Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu spowodowały, że Andrzej Kopiczko na jednej płaszczyźnie postawił kwestię opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi. Autor nie widzi bowiem różnicy między unormowaną konwencjami międzynarodowymi sytuacją jeńców wojennych a wewnętrznymi rozporządzeniami i zarządzeniami władz Trzeciej Rzeszy regulującymi sytuację robotników przymusowych”. To długi cytat, ale musiałem go przytoczyć, bo to zarzut poważny.

Nie wiem, czy recenzentowi takie sformułowania podsunęli szafujący nimi coraz częściej politycy, przeważnie jednego ugrupowania, by zdyskredytować innych, czy też rzeczywiście tak ocenia moją wiedzę. Wprawdzie pamiętam, że i niektórym naukowcom w pewnym okresie

zdarzało się w ten sposób starać o wyeliminowanie innych, ale na szczęście to już przeszłość. Ta uwaga nasunęła mi się, gdy czytałem ten fragment polemiki. Bo czy doskonała znajomość struktury organizacyjnej Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu ułatwiłaby mi lepsze przedstawienie kwestii opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi? Może wystarczy ogólna. Przecież duchowni, którzy sprawowali posługę religijną, należeli do struktur kościelnych, a tylko w nielicznych przypadkach dodatkowo do wojskowych (ale w ramach ordynariatu polowego). Po co więc ten zarzut? Żeby jednak uzasadnić swoje stanowisko, podam tylko kilka przykładów literatury na temat duszpasterstwa wojskowego w Niemczech, a których to pozycji nie wymienia B. Kozieńko-Poklewski. Otóż od przestudiowania struktury organizacyjnej Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu ważniejsze jest w tym przypadku zapoznanie się z książką J. Güsgena *Die katholische Militärseelsorge in Deutschland zwischen 1920 und 1945* (Köln—Wien 1989). Tam też jest bardzo dużo informacji na temat Franza Justusa Rarkowskiego, którego biografię (i bibliografię o nim) dość dobrze znam, a nawet odwiedziłem jego grób w Monachium, co może nie jest ideologicznie poprawne, skoro był to „zagorzały militarysta i hitlerowiec”, jak pisze B. Kozieńko-Poklewski. Przytoczony przez mego polemistę artykuł H. Apolda *Feldbischof Franz Justus Rarkowski im Spiegel seiner Hirtenbriefe. Zur Problematik der katholischen Militärseelsorge im Dritten Reich* (ZGAE, 1978, Bd. 39, ss. 86—128) też „udało mi się” przeczytać, a ponadto dysponuję prawie wszystkim tomami tego czasopisma o pełnym tytule „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”. Tylko że H. Apold nie daje jednoznacznej oceny Rarkowskiego. Pisze także o jego pobożności i trosce o powierzonych jego pieczy żołnierzy.

Oprócz książki J. Güsgena warto przytoczyć jeszcze inne opracowania niemieckie, a także artykuły w języku polskim, m.in. H.J. Brandta *Katolickie duszpasterstwo wojskowe w »Wehrmachcie« oraz duchowni jako sanitariusze w latach 1939—1945* (Saeculum Christianum, 1995, nr 1, ss. 141—158, i inne rozprawy tam zawarte), a także D. Chodynieckiego *Kapelani wojskowi w dziejach Polski do wybuchu II wojny światowej* (Saeculum Christianum, 1997, nr 2, ss. 105—153) i tegoż *Wojskowa służba kapelańska w czasie II wojny światowej* (Saeculum Christianum, 1998, nr 2, ss. 59—102). Nie można też pomijać niezwykle ważnego opracowania U. Hehla, *Priester unter Hitlers Terror. Eine Biographische und Statistische Erhebung* (wyd. I, Mainz 1984 i wyd. II, Paderborn 1996), a także wydanego przez H. Molla, *Zeugen für Christus. Das deutsche Martyrologium des 20. Jahrhunderts* (Paderborn 1999). Wykazy księży pracujących w diecezji warmińskiej na stanowiskach dziekanów (nadproboszczów) garnizonowych i proboszczów (na głównym etacie i dodatkowo) drukowano m.in. w „Ermländisches Kirchenblatt” i „Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland”, a wcześniej w „Pastoralblatt für die Diözese Ermland”.

Przywołane przez B. Kozieńko-Poklewskiego nazwisko ks. Antona Poschmanna, zwolnionego z funkcji dziekana kapelanów, nie jest w tym wypadku reprezentatywne. Cóż, miało to miejsce w 1933 r., a ponadto — używając języka polemisty — może też był „militarystą”, przecież w czasie I wojny światowej służył w 59. regimencie piechoty w Hławce Pruskiej, a następnie z regimentem 129. brał udział w walkach w Polsce, Rosji, na Bałkanach i we Francji (kilkakrotnie ranny), a także wygłosił kazanie w czasie poświęcenia pomnika narodowego (National=Denkmal) w Tannenbergu (Grunwaldzie) w 1927 r.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *Altpreuussische Biographie*, Bd. 4, hrsg. von E. Bahr, G. Brausch, Marburg/Lahn 1984 (dalej: APB), ss. 1142—1143; *Pastoralblatt für die Diözese Ermland* (dalej: PDE), s. 64; 1922, s. 103, 122; 1927, s. 111; *Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland* (dalej: KABE), 1933, s. 123; 1934, s. 168; L. Ploetz, *Foto profugi. Vom Schicksal ermländischer Priester 1939—1945—1965*, Kiel 1965, s. 51; U. Hehl, *Priester unter Hitlers Terror. Eine Biographische*

Odniosłem się tylko do pierwszej strony tekstu polemicznego B. Koziello-Poklewskiego, a już zajęło mi to prawie pięć stron maszynopisu. Pojawia się więc kolejna kwestia, o której napisałem w drugim akapicie mego tekstu (s. 207): „W prezentowanym artykule również nie zostanie przeprowadzona wyczerpująca analiza tego, co w tej kwestii [duszpasterstwa jeńców wojennych i robotników przymusowych] uczynił Kościół warmiński. Jest to niemożliwe ze względu na stan zachowanych źródeł”. To było zastrzeżenie, że w artykule nie będę odnosił się do wszystkich kwestii, a z konieczności niektóre potraktuję pobieżnie. Okazało się to pułapką. Polemista zarzucił mi nieznamość aktów normatywnych i brak rozróżnienia między jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi, a czasami wręcz uproszczenia. Były one niezbędne, gdyż inaczej samo tylko wymienienie rozporządzeń zajęłoby kilka stron. Przyznaję, że zdanie: „Nie wnikając w historię i zasięg terytorialny oraz liczebny robotników przymusowych w Prusach Wschodnich, należy wspomnieć, że już w 1939 r. ustanowiono proboszcza dla jeńców wojennych w obozie w Stablawkach (Stablack)” mogło być bardziej precyzyjne. Ale przecież każdy, przy odrobinie dobrej woli, będzie pamiętał tytuł artykułu i to, że liczby powinny dotyczyć także jeńców wojennych, co — niestety — w tym zdaniu opuściłem. Nie koncentrowałem się natomiast na danych statystycznych, ponieważ nie to było moim zadaniem. Nie analizowałem też statusu jeńców wojennych i robotników przymusowych ani — w przypadku tych pierwszych — przenoszenia ich po 22 maja 1940 r. na status robotników przymusowych (przede wszystkim cywilów) — to zupełnie inne zagadnienie, bardzo dobrze przedstawione w literaturze polskiej. Jednak fakt, że jeńców wojennych wykorzystywano do prac, głównie polowych, sprawiał, iż w powszechnym odczuciu byli traktowani jako zmuszani do pracy. Stąd też w dwóch czy trzech przypadkach w moim artykule pojawiły się może nie dość precyzyjne określenia, ale przecież nie zmieniające sensu wypowiedzi. Co więcej, wymowa rozporządzeń dotyczących jeńców wojennych musiała mieć wpływ na ogólne nastawienie do robotników przymusowych (w obu przypadkach byli to przecież najczęściej Polacy).

Nie wiem, czy Josef Bonk<sup>2</sup> „cieszył się pełnym zaufaniem szefa Urzędu do Spraw Jenieckich”. Nominacja jeszcze o niczym nie świadczy, a argumentacja B. Koziello-Poklewskiego nie jest przekonująca; zresztą, w przypadku braku źródeł, wysnuty wniosek może być bardzo dowolny. Bycie kapelanem w obozie jenieckim zapewne nie było zajęciem wymarzoną dla młodego księdza. To trudna i wymagająca poświęcenia praca — wtedy i obecnie. I obojętnie, kto by nie był desygnowany na kapelana obozu, musiał otrzymać zgodę Wehrmachtu; w innym przypadku jeńcy pozbawieni byłiby w ogóle usługi duszpasterskiej. To chyba nie wymaga komentarza. Jeżeli więc B. Koziello-Poklewski wskaże materiały,

---

*und Statistische Erhebung*, wyd. I, Mainz 1984, kol. 383—384; wyd. II, Paderborn 1996, s. 587; G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Köln—Wien 1975, s. 21, 225, 232; A. Schmeier, *Necrologium Warmiense*, Münster 1997, s. 74; A. Penkert, *Auf den letzten Platz gestellt?*, Münster 1999, s. 144; *Ermlandbriefe*, 1970, nr 93, s. 7; *Abiturientenverzeichnis 1860—1916 mit Nachträgen*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, 1990, Beiheft 8, s. 142.

2 Ur. 10 XI 1908 w Węgoju k. Reszla. 21 II 1936 otrzymał tonsurę i święcenia niższe, 4 IV 1937 — subdiakon, 6 III 1938 — święcenia kapłańskie; następnie trzeci wikariusz w Biskupcu Reszelskim. Od 1939 proboszcz w obozie w Stablawkach (Stablack), gdzie opiekował się żołnierzami i więźniami. Po rozwiązaniu obozu przedostał się do Gdańska, gdzie spotkał się z bp. M. Kallerem. W 1945 wyjechał do Niemiec. Zm. 15 VIII 1991 w Nemmenich. — Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), AB, H 295a, *Personalschematismus der Diözese Ermland und der Freien Prälatur Memel. Stand vom Mai 1944*, s. 7; L. Ploetz, *Fato profugi*, s. 15; KABE, 1936, s. 181; 1937, s. 52; 1938, s. 157; 1940, s. 159; A. Schmeier, *Necrologium*, s. 109; *Unser Ermlandbuch*, 1972, s. 97; *Ermlandbriefe*, 1992, nr 180, s. 5; T. Grygier, *Diecezja warmińska w latach 1933—1944 w świetle raportów władz nazistowskich Prus Wschodnich*, Studia Warmińskie, 1975, t. 12, s. 174.

z których wynikałoby, że ks. Bonk szykanował i wydawał ludzi, donosił na nich do władz obozowych, to zmienię zdanie, ale na pewno nie na podstawie samej nominacji.

Nie rozumiem zarzutu dotyczącego biskupów polowych (s. 3). Mój przypis (nr 15) jest jednoznaczny; powołuję się na KABE z 1940 r. i stronę 139, a tam wymieniono czterech biskupów polowych: ewangelickiego (na pierwszym miejscu), katolickiego, starokatolickiego i prawosławnego. Przecież nie pisałem, że ten okólnik został skierowany do Kościoła rzymskokatolickiego, tylko „do wszystkich wspólnot kościelnych”. W punkcie drugim tego okólnika — mimo takich adresatów — jest mowa o spowiedzi indywidualnej.

Recenzenta zdumiewają też moje wyliczenia, dotyczące dwudziestu duchownych, którzy oprócz ks. Kamińskiego mieli pełnić posługę duszpasterską wśród jeńców wojennych i robotników przymusowych, a także informacja o trzydziestu jeden wymienionych przez Gerharda Reifferscheida. Nie będę przytaczał tych nazwisk, bo nie ma na to miejsca, ale proszę zajrzeć na stronę 225 publikacji tegoż autora i do przypisu 83; tam zostali wymienieni. Dlaczego więc zostało to określone, że „nonszalancko traktuję sprawę dokumentowania swoich twierdzeń”. Ponieważ dysponuję na razie tylko zapisem komputerowym biografii wszystkich księży od 1821 do 1945 r. i dodatkowo bazą danych, więc zestawienia nazwisk duchownych (także tych represjonowanych) według różnych pytań badawczych mogę wykonać w ciągu kilku sekund. Trudno jednak odnotować to w przypisie.

A co do rzekomo „propagandowej wstawki” (s. 4 tekstu polemisty). Dla mnie nie jest ona wcale propagandowa. Zajmowałem się losami księży w systemie obowiązującym w Polsce po 1945 r., co zapewne jest znane B. Kozięłło-Poklewskiemu. Pisałem zarówno o księżach ulegających (delikatnie mówiąc) władzy totalitarnej, i o tych, którzy się jej oparli, choć zapłacili wysoką cenę, najczęściej uwięzienia, a w dwóch wypadkach skazani zostali na karę śmierci. Motywy oskarżeń były prawie identyczne z tymi, którymi szafowali funkcjonariusze drugiego systemu totalitarnego, jakim był narodowy socjalizm.

Potwierdzam, że tego typu „wstawki” dawałem świadomie, bo chodziło mi o ukazanie całego dramatyizmu sytuacji, w jakiej znajdowali się (i zawsze się znajdują) duchowni w systemach policyjnych (totalitarnych). Natomiast nie wprowadzałem dodatkowej statystyki (zarzut na s. 5), ponieważ do tej prawie każdy ma dostęp. Moje artykuły na temat represji wobec księży katolickich zostały opublikowane.

Wykazy duchownych w diecezji warmińskiej zamieszczano rokrocznie w wydawanych schematyzmach (elenchusach), a więc nie tylko dla 1941 r., ale wcześniej i później, nie ma więc potrzeby odwoływania się do publikacji Brunona Schwarka (przypis 8 polemiki). Podobnie nie podawałem liczby jeńców wojennych i robotników przymusowych (do tych danych też nietrudno dotrzeć). Mój tekst był przygotowywany na sesję naukową, podczas której tymi sprawami zajmowali się inni referenci.

Ileż nieprawdy zdołał dopatrzeć się B. Kozięłło-Poklewski we fragmencie, dotyczącym pisma biskupa Maksymiliana Kallera z 16 listopada 1939 r., że określa te informacje jako „równie zdumiewające co i nieprawdziwe”? Przecież moje wprowadzenie brzmi: „Bezpośrednio posługi religijnej wśród polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych dotyczy pismo z 16 listopada 1939 r.” Tłumaczę jeszcze raz: tak to zostało sformułowane w tytule mojego artykułu. Treść tego dokumentu odpowiada podejmowanym działaniom duszpasterzy warmińskich (pismo dotyczyło tylko diecezji) niezależnie od tego, czy był to okres, gdy w diecezji byli jeńcy wojenni, czy potem robotnicy przymusowi. To nie jest szczegółowa instrukcja, ale pewne ogólne wytyczne dla duchowieństwa, jak mają postępować wobec nowej rzeczywistości. W przytoczonym fragmencie niemieckiego dokumentu dwukrotnie pojawiło

się określenie „jeńcy wojenni”. I właśnie takie określenie pozostawiłem bez zmian. Czyniłem tak zawsze, gdy odwoływałem się do szczegółowego zapisu lub przytaczałem konkretne dokumenty.

Nie wiem, po co B. Koziello-Poklewski przytacza treść artykułu 16 konwencji genewskiej z 1929 r. Ten fragment jest też w omówionym przeze mnie piśmie biskupa Kallera z 16 listopada 1939 r. Recenzent poświęca jej stronę, ja tylko jedno zdanie, ponieważ uważałem, że lepiej skoncentrować się na rozporządzeniach z okresu po 1 września 1939 r. Ale w tym moim jednym zdaniu jest prawie wszystko to, co na stronie tekstu B. Koziello-Poklewskiego.

W przeciwieństwie do B. Koziello-Poklewskiego nie odsyłałbym czytelnika, zainteresowanego duszpasterstwem jeńców wojennych i robotników przymusowych w diecezji warmińskiej do — jak pisze — „wydanych w głębokim »Peerelu« dwóch tomów — IX i XX — *Documenta occupationis*” (s. 8), lecz do „Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland”; tam zamieszczono więcej rozporządzeń, także te, które są w *Documenta occupationis*. I w jednym, i w drugim nie ma tłumaczenia na język polski.

*Documenta occupationis* to doskonały materiał źródłowy, uzupełniony o profesjonalnie napisane wstępy. Ale dotyczą w dużej mierze innych problemów niż duszpasterskie; we wstępach o posłudze religijnej w jednym i drugim tomie napisano po jednym krótkim zdaniu: t. IX, s. XXXIII: „Uszczuplanie swobód osobistych dotknęło także sferę życia religijnego”, a w t. X, s. XV „[wprowadzono] daleko idące ograniczenia w zakresie praktyk religijnych”.

Skoro jestem już przy *Documenta occupationis*, to proszę B. Koziello-Poklewskiego o niezarzucanie mi sugestii, jakoby „wydawcy tomu X *Documenta occupationis* spreparowali ten dokument [tzn. tekst „Uzasadnienia zakazu uczestnictwa Polaków we wspólnych nabożeństwach z Niemcami”], i że po raz kolejny nie podaje, „w którym numerze KABE zostało to zamieszczone”. Otóż wyjaśniam: w przypisie 23 podałem skrót tytułu „KABE”, następnie rok 1941 i s. 3, w przypisie 24 — „Ibidem” i s. 54, a w przypisie 25 (to o ten przypis chodzi B. Koziello-Poklewskiemu) również „Ibidem” i s. 63. Wyjaśniam więc, że chodzi o „KABE”, 1941, s. 63. Więcej, skoro tak bardzo dążymy do aptekarskiej precyzyjności terminologicznej, to chcę także dopowiedzieć, że w moim tekście (s. 213, trzeci akapit) w tym przypadku nie ma określeń „jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi”, co sugeruje polemista, tylko stawiam pytanie: „Czy rzeczywiście w tym czasie ograniczono posługę religijną wśród pracujących i więzionych tu Polaków?”. W cytowanym dalej dokumencie (Betr. Gottesdienst für die im Reich eingesetzten Zivilarbeiter polnischen Volkstums) — zgodnie z oryginałem — używam określenia „robotnicy cywilni”.

I już ostatnia kwestia, chociaż można by poruszyć jeszcze inne, ale tekst odpowiedzi będzie dłuższy od artykułu, w swym założeniu dotyczącego tylko niektórych problemów. Otóż B. Koziello-Poklewski o księżkach ustanowionych duszpasterzami jeńców wojennych pisze: „Byli to ludzie godni zaufania, cieszący się uznaniem władz hitlerowskich. Wszyscy pokroju ks. Georga Wediga z Biskupca, który w 1938 r. zlikwidował w Biskupcu polskie nabożeństwa, jak o tym z zadowoleniem pisał w sprawozdaniu dla prezydenta rejencji olsztyńskiej landrat reszelski dr Otto Braun, zresztą stary hitlerowiec, związany z partią hitlerowską od 1929 r.” Jako dowód polemista przytacza fragment meldunku sytuacyjnego (Lagebericht) z 21 czerwca 1938 r.: „Propst Wedig ist kerndeutsch. Ein polnischer Gottesdienst ist überhaupt nicht mehr. Der Kirchengesang ist durchweg deutsch. Es ist lediglich nur ab und zu einmal eine polnische Predigt, ungefähr in 2 Monaten 1 mal. Eine feste Regelung hierfür besteht nicht”. Powiem tyle: szkoda, że B. Koziello-Poklewski nie przytoczył meldunku sytuacyjnego z 23 marca 1936 r.

(zamieszczonego w tym samym poszycie), w którym napisano: „Dem Kaplan Rost in Bischofsstein, der den deutschen Gruß verweigert hat, ist durch Verfügung des Herrn Regierungspräsidenten von 16. 3. 1936 — II U 0-1 — die Genehmigung zur Erteilung des Religionsunterrichts an der dortigen Volksschule entzogen worden”, bo byłby przynajmniej jeden przykład pozytywny. Ks. Gerhard Rost<sup>3</sup>, który — jak wynika z tego tekstu, ale nie tylko — został pozbawiony prawa nauczania religii, ponieważ odmówił „niemieckiego pozdrowienia”, potem atakowała go nacjonalistyczna prasa, a pod koniec II wojny światowej został osadzony w obozie pracy w Kętrzynie, ale już przez Rosjan. W 1947 r. musiał opuścić diecezję warmińską. A ten „kerndeutsch” Georg Wedig z Biskupca — jak go określił aparatczyk nazizmu Otto Braun — to syn nauczyciela muzyki z Tucholi, Józefa. Ukończył gimnazjum w Starogardzie (1901) i seminarium duchowne w Pelplinie. Brał udział w akcji plebiscytowej. Prześladowany przez gestapo z powodu pracy wśród młodzieży i opieki duszpasterskiej nad Polakami. Po II wojnie światowej pozostał w diecezji warmińskiej, zmarł 6 kwietnia 1950 r. w Barczewie i został pochowany w Biskupcu Reszelskim<sup>4</sup>.

I taką wartość mają relacje, z których tak chętnie korzysta B. Koziello-Poklewski. Czy Georg Wedig był „kerndeutsch”, czy może „kernpolnisch” (rdzennie niemiecki, czy rdzennie polski)? Jaką mają wartość te donosy w formie „Lagebericht”. A no taką samą, jak i dokumenty sporządzane przez lub dla UB, potem SB<sup>5</sup>. Dlatego też trzeba być bardzo ostrożnym przy ich wykorzystywaniu. Opinie można wydawać dopiero po solidnej weryfikacji, opartej na różnych materiałach archiwalnych. Tego brakuje B. Koziello-Poklewskiemu, gdy zaczyna poruszać problematykę wyznaniową. A pisanie o sprawach religijnych bez wykorzystania archiwaliów kościelnych będzie zawsze jednostronne.

Na początku *ad vocem* napisałem, że konstruktywna polemika jest bardzo cenna. W tym wypadku takiej nie było. Czytelników zachęcam do przeczytania nie tylko polemiki B. Koziello-Poklewskiego z moim artykułem, ale także jego artykułu recenzyjnego *Badania nad sytuacją Kościoła rzymskokatolickiego w Prusach Wschodnich w okresie hitlerowskim* (KMW, 1977, nr 1, ss. 95—118). Oba teksty łączy wiele, a nade wszystko ogromna niechęć ich autora wobec Kościoła i pozytywnego o nim pisania. W obu tekstach są prawie identyczne zarzuty: brak precyzji terminologicznej i „nonszalanckie traktowanie sprawy dokumen-

3 Notabene ur. w 1895 r. w Skarszewach k. Kościerzyny, a więc w tym samym dekanacie, co Georg Wedig. — Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej, Akta personalne (nr 4); Archiwum Państwowe, Landratsamt Bischofsburg 23/3 (23 III 1936 r.); PDE, 1923, s. 237; 1924, s. 269, 286, 355; 1926, s. 162; KABE, 1936, s. 288; L. Ploetz, *Fato profugi*, s. 56; U. Hehl, *Priester unter Hitlers Terror*, wyd. I, kol. 386; wyd. II, s. 589; G. Reifferscheid, op. cit., s. 82; A. Schmeier, *Necrologium*, s. 85; A. Penkert, *Auf den letzten Platz gestellt?*, s. 34, 56, 120; Ermlandbriefe, 1980, nr 134, s. 22; E. Brachvogel, *Geschichte des Kirchspiels Bischofsstein*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, 1971, Bd. 35, s. 101.

4 Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej, Teczka personalna ks. Jerzego Wediga; Archiwum Państwowe, Landratsamt Bischofsburg 23/3 (21 VI 1938 r.); PDE, 1929, s. 33; KABE, 1940, s. 159; W. Barczewski, *Nowe kościoły katolickie na Mazurach*, Olsztyn 1925, s. 96; L. Ploetz, *Fato profugi*, s. 68; P. Romahn, *Die Diaspora der Diözese Ermland*, Braunsberg 1927, s. 118; R. Teichert, *Geschichte der Stadt Bischofsburg*, Bischofsburg 1934, s. 103; E. Poschmann, *Der Kreis Rößel. Ein ostpreußisches Heimatbuch*, wyd. III, Kaltenkirche/Holstein 1991, s. 293; U. Hehl, *Priester unter Hitlers Terror*, wyd. I, kol. 394; wyd. II, ss. 594—595; G. Reifferscheid, op. cit., s. 31; A. Schmeier, *Necrologium*, s. 53; K. Bürger, *Kreisbuch Osterode Ostpreussen*, Kiel 1977, s. 568; Warmińskie Wiadomości Diecezjalne, 1950, nr 3, ss. 11—12 (błędnie podano, że ur. się w Kościerzynie); H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821—1920*, Pelplin 1995, s. 348.

5 One też najczęściej są nazywane — podobnie jak w czasach narodowego socjalizmu — sprawozdaniami sytuacyjnymi, czyli w tłumaczeniu na język niemiecki — „Lageberichte”. Ja też z nich korzystałem, ale interpretowałem tego typu donosy zupełnie inaczej niż to czyni B. Koziello-Poklewski w odniesieniu do niemieckich meldunków sytuacyjnych.

towania swoich twierdzeń”. I jeszcze jedno: czy czytelnik po zapoznaniu się z artykułem polemicznym B. Kozięłło-Poklewskiego dowie się czegoś więcej o opiece duszpasterskiej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi — wątpię.

### Aneks

Wykaz księży diecezji warmińskiej uwięzionych lub zatrzymywanych przez nazistów od 1933 do 1944 r. Liczba duchownych represjonowanych jest kilkakrotnie dłuższa. Zestawienie sporządzono na podstawie *Słownika duchowieństwa diecezji warmińskiej 1821—1945* (mps w zbiorach autora). W nawiasach data uwięzienia lub zatrzymania. Imiona podano w tłumaczeniu na język polski.

Bruno Angrik (1944), Józef Bartsch (1941), Andrzej Boenigk (1941), Alfons Buchholz (27 V 1937), Hubert Czechowski (XI 1941), Konrad Dauter (14 V 1941), Władysław Demski (2 XI 1939, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen 26 V 1940), Leon Dobberstein (7 IV 1935), Henryk Dresbach (10 VI 1941), Paweł Dziendzielewski (wrzesień 1940), Franciszek Friedrich (9 IV 1940), Hubert Gross (VII 1937), Franciszek Herrmann (1937), Walter Hippel (27 V 1937), Zygfryd Hoppe (VIII 1935), Jan Jordan (1937), Walter Junker (1937, ale zaraz zwolniony), Leon Kamiński (15 VII 1941), Franciszek Klimek (kwiecień 1940), Karol Kunkel (15 VII 1944), Franciszek Langwald (1942), Ernst Laws (1933), Paweł Mattern (październik 1939), Ryszard Nadolski (po 1937, dwa razy), Eryk Neumann (1940), Leon Olszewski (25 VIII 1941), Wacław Osieński (6 IX 1939), Józef Palmowski (21 VII 1941), Franciszek Pingel (12 VIII 1935), Bruno Pohl (1942), Robert Pruszkowski (28 VII 1940), Józef Przeperski (18 III 1935), Józef Sauermann (VIII 1935), August Scharnowski (1941), Otto Schluessener (1941), Alojzy Schulz (VII 1935), Bronisław Sochaczewski (X 1939), Józef Steinki (1941), Hugo Szinczetki (1937), Anastazy Szudziński (7 IX 1939), Bruno Weichsel (13 VIII 1935), Erwin Wobbe (pod koniec wojny, dwa miesiące w więzieniu), Wiktor Zmijewski (czerwiec 1937), Stanisław Zuske (25 VIII 1939).